PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

NER 85.

WARSZAWA.
CZWARTEK.— d. 15/27 Października 1853 roku.

OGÓLNY OPIS FOLWARKU WIERZNICY

POD WZGLĘDEM GOSPODARSKIM.

Skreślony przez *Zygmunta K.*

(Dokończenie)

Nawozy o ile można najdłużéj zostają pod inwentarzami, a to aż do czasu wywózki na pole, gdyż przekonano się, że kiedy gnój niebywa wyrzucany z pod bydląt, tworzy się go większa ilość i daleko lepszéj dobroci, a to ztąd, ze nigdzie się tak umięszanie podściołu z ekskrementami uskutecznić nie pozwoli i tak wiele w nawóz stajenny zamienić się nieda ile w stajni, gdzie cała jego masa przez leżenie i udeptywanie zwierząt najlepiéj się z odchodami łączy i uryna wszystka bez żadnéj straty do podściołu wsięka; odchody zaś jako skłonniejsze do prędszego rozkładu w pomięszaniu ze słomą powolniéj się rozkładają, oprócz tego potrzebna ilość wilgoci, przystępu powietrza i ciepła, jako prawdziwe warunki fermentacji, nigdzie dogodniéj wystawionemi być nie mogą jak w stanowisku; gdy przeciwnie wyrzucane odchody na gnojowisko a tém bardziéj nie jednostajnie co do równości, pomimo najusilniejszego starania w usunięciu zbytecznéj wilgoci z ustronia, niemożna usunąć téj która w postaci deszczu do gnoju się dostaje, oprócz tego powiększa się tu robocizna potrzebna do wyrzucania gnoju z obory.

Zresztą i to jest pewna, że części gazowe wywiązujące się wczasie fermentacji całéj masy nawozu, wystawione na ciągły wpływ atmosferycznego powietrza nie może być żeby niebyły narażone na stratę cząstek lotnych, pozostawiając więc nawóz w stanowisku zyskujemy to, że on wydaj ıc z siebie cieplik, zabezpiecza jeszcze inwentarz od zbytecznego zimna.

Lubo nawóz w każdym czasie może być wywożony, jednakowoż czas ten zdaje się być najstosowniejszy, w którym po rozrzuceniu zaraz go można przyorać, tym sposobem cząstek nawozowych nic się nie traci przez ulotnienie. Niemożna tu gnoju wywozić na miejsca wzgórzyste, a mianowicie zimową porą, kiedy go bez przyorania pozostawić nie można, a to dla łatwości z jaką cząstki gnojowe z góry na dół spłukiwane być mogą.

Plon zboża wynosi w Wierznicy: żyta od 5 do 6 ziarn, pszenicy od 8 do 11.

Co do jarzyny: ta od różnych okoliczności, a mianowicie od wpływu powietrza zawisła, rozmaity plon wydaje, którego tu'aj dokładnie oznaczyć niemożna.

Żniwo odbywa się tu dotąd według dawnego zwyczaju co do oziminy sierpem, co do jarzyny kosą. Właściciel jednak przekonany o korzyściach z użycia kosy do sprzętu oziminy, zamierza na dal sposób ten zaprowadzić i w tym głównie celu, robi rok pierwszy próbę z płaską to jest bez zagonów uprawą i orką pod oziminą.

Główna jednak trudność nastręcza się w nieumiejętności miejscowych ludzi, którzy z tego rodzaju sprzętem nie są obeznani.

Rasa bydła rogatego którego ogólna ilość do 130 sztuk dochodzi, dotąd nie jest jeszcze na wysokim stopniu poprawy. Nabycie jednakże buch ja czystéj krwi szwajcarskiéj ze stada w Podzameczu, rokuje w przychowku znacznie ulepszoną rasę. Tylko cielęta wcześniejsze to jest urodzone w miesiącach grudniu, styczniu i lutym chowane bywają. Zwykle ssą ośm tygodni, wczasie tym gdy już żołądek nabiera większéj siły trawienia dostają pokarm podobny zastępujący mleko, a zatém zawierający wiele cząstek pożywnych i łatwo strawny, takiemi karmami są: zeszrutowane, ugotowane ziarna zbóż strawnych, makuchy rozwiedzione w wodzie, zebrane lub zsiadłe mleko, następnie dostają owies i siano najpiękniejsze aż do wiosny, poczem puszcza się je w rozgardy obsiewane mieszanką z koniczyny czerwonéj, białéj i rajgrasu gdzie swobodnie aż do jesieni chodzą. Jest to bardzo słuszna i sprawiedliwa zasada na któréj cała pomyślność chowu młodzieży wszystkich zwierząt domowych polecała, ażeby po ich odłącz niu od matki, dostawała karm lepszych własnoga, ażeby po ich odłącz niu od matki, dostawała karm lepszych własności i obficiéj, wynika bowiem to ztąd, że wszystkie zwierzęta w młodocianym wieku, a szczególniéj w pierwszym roku, rosną najsporzej do wykształcenia wszystkich części, najwięcéj w tym czasie i najlepszego pokarmu potrzebują.

Letnią paszę krów i wołów roboczych stanowi u nas koniczyna i wyka na 24 godzin po ścięciu na pokosach zostawiona, a następnie w stajni dawana z zachowaniem téj ostrożności, aby przy początkowem dawaniu mięszano ją z sianem. Na zimową paszę aż do sprzętu koniczyny służy wszelka słoma z domieszaniem siana, plew lub koniczyny, co wszystko dla oszczędności na sieczkę porznięte bywa i daje się bydłu 5 razy dziennie z odmianą przymieszki, na noc zaś czysta słoma zakłada się.

Bydło stoi przy krypach czyli korytach ruchomych z tarcic złożonych, które stosownie do szerokości budynku 5 łokci są długie, a 2 szerokie; dwoma rzędami ustawione, mieszczą po obudwu stronach po trzy sztuki bydła i bez równania powierzchni gnoju, złatwością w tył i naprzód posuwane być mogą; tam więc gdzie nawóz pod bydłem całą zi-

mę leży, najkorzystniéj mogą być użyte. Przy wywózce gnoju z łatwością z szopy wyniesione, pozostawiają wolne zajeżdżającym wozom miejsce.

Wołów roboczych utrzymuje się 40, chodzą po parze, robota ciągle uskuteczniа się 10 pługami odmieniając do nich woły na przeprzążkę, to jest te które robiły przed południem wyprzęgają się a inne, które się popasały idą po wyprzężeniu tamtych, tym sposobem korzysta się tu na ciągłem i sporszem wykonywaniu roboty; przy mniejszem wysileniu roboczych wołów.

Koni roboczych utrzymuje się tu do 30, fornalek 5, każdy fornal ma po 6 koni, nad któremi każdy ma osobne staranie. Młodzieży końskiéj przychowuje się corocznie tyle, że wystarcza do potrzeb w gospodarstwie w miejsce wyranżerowanych starych, zużytych i z wadami, a nawet i do zbycia, a chowają się w pierwszym roku z tém staraniem jak każda inna młodzież.

Owiec na tym folwarku jest około 500 gromady, rasy poprawnéj, ale przez nabywanie corocznie cienkowełnistych tryków, przychodzi się zwolna do coraz większego polepszenia téj rasy. Pastwiska dla owiec jak się wyżéj rzekło są tylko sztuczne. Z wiosny chodzą po ugorach i ścierniskach, z końcem zaś maja puszczane bywają na białe koniczyny, które częściowo wypasane, dają przez całe lato aż do jesieni dostateczne dla owiec pastwisko.

Wierznica dnia 7 stycznia 1852 roku.

KILKA SŁÓW

DOTYCZĄCYCH WSPÓLNEGO DOBRA PANÓW I EKONOMÓW.

Verba veritatis.

Szanowny Redaktorze!

Doświadczenie jest matką prawdy, bo ono tylko rzeczywiście prawdę poznać daje; tak przynajmniéj ja przekonałem się co do ekonomów, o czem ci zaraz szanowny redaktorze opowiem; teraz racz tylko posłuchać, dla czego ośmielam się utrudzać cię niniejszą korespodencją, oto ogłaszasz nieraz żądania właścicieli wiejskich o dobrych a zdatnych ekonomów; niedodając nigdy, jakie wynagrodzenie ciż właściciele, takowym ekonomom, ofiarować są w stanie. Czyż się tak godzi, zwodzić zajętych pracą rolników? bo częstokroć się zdarza, że ekonom odrywając się dzień, dwa od pracy, przybywa na wskazane miejsce, zazwyczaj do Warszawy, i zgadnij na czem się to wszystko kończy .... oto, za roczną a ciężką pracę, za wypełnianie obowiązków wójta gminy, za pisanie codzienne listów, a jeszcze podobnym jak poprzednicy charakterem; dają mu, zgadnij że ile szanowny redaktorze?... ... 160 złotych rocznie .... risum teneatis! a jednak to jest najświętsza praktyczna prawda.

Niezaprzeczam ja tu wszakże, iż w początkach mego gospodarowania, podzielałem zdanie powszechnie przyjęte, że dość dla ekonoma 45 rubli rocznie, przy małéj ordynarji i dostałem rzeczywiscie za te pieniądze człowieka, prawda, że nawet zdolnego, ale ten widząc, że niemogłem ocenić jego przymiotów, z początku otwarcie mi wyrzekł: „*Panie ja z dziećmi niemogę wyżyć za takie pieniądze*“ niezważałem na to, niezważał i on też i mniéj godziwemi, a dla mnie zawsze szkodliwemi sposoby chciał wynagrodzić swą pracę i zdolność; naturalnie, że zaraz po spostrzeżeniu oddaliłem go, przyjmując w to miejsce innego, i wtenczas to dopiero mogłem praktycznie ocenić prawdę przysłowia naszego: „*za tanie pieniądze psy mięso jedzą*“. Nowy bowiem ekonom, prawda, że poczciwy, ale bez żadnéj zdatności, o wiele i wiele mi zaszkodził; bo zaufawszy, oddałem mu cały zarząd na jednym folwarku, sam na drugim gospodarząc, a on ..... ot jednem słowem, przywiódł mnie o stratę dziesięć u tysięcy złotych, ucząc praktycznie: że lepiej było 800 dawnemu zapłacić; niż teraz tak wielkie ponosić straty. O uczyniłem to chętnie, i ów pierwszy ekonom stosownie wynagrodzony, ze znajomością rzeczy, poczciwie i pilnie prowadząc gospodarstwo, ba podobno z okładem, wynagrodził mi straty przez drugiego zdziałane. Dość o mnie, bo zdaje się, że już wiesz, z tego przykładu, czem jest praktyka w zawodzie rolniczym, i dla tego też życzyłbym sobie, abyś szanowny redaktorze, dla dobra współziomków, raczył ogłosić w korespondencie co następuje:

Ziemianie życzący sobie miec dobrych a zdolnych ekonomów, jeżeli się o takich, czemu jednakże trudno wierzyć, przez pisma publiczne starają, niechże przez miłość *dobra powszechnego*, w obwieszczeniu zaraz z góry powiedzą, że tyle a tyle dam tego zaś i tego wymagać będę.

Mało obiecywać, trudno, bo z doświadczenia tu powiadam: że przyjmować ekonomów z żonami, a tacy są bezwątpienia najlepsi (a) za wynagrodzenie takie, które niemoże wystarczyć na utrzymanie ich z rodzinami, chociażby tylko co do samego okrycia, o stokroć jest szkodliwsze, od dobrego chociaż niezbyt wielkiego bo np. 800 złotych z ordynarją wynoszącego wynagrodzenia, w pierwszym bowiem razie, niedziwujmy się, że ekonom, oto prosto powiedziawszy kraść nas będzie, bo każdemu wiadomo: „*że głód i chłód są doradcami wszelkiego złego.*

Byłoby to może i znośnie, być może, że ekonom i przy mniejszem wynagrodzeniu opędzając tylko gwałtowne potrzeby, jeszczeby dbał o nasze dobro, gdybyśmy postępując moralnie, chciałem powiedzieć, gdybyśmy z nim po ludzku postępowali; lecz czy tak się dzieje?...... niech o tém praktyczni ziemianie powiedzą! .....

Wreszcie i to ci tu szanowny redaktorze powiem otwarcie, że powodem do napisania niniejszego listu była prawda, tak mocno w praktycznym ziemiańskim zawodzie w oczy bijąca; przeto gdyby kto chciał bliżej przedmiot ten rozwinąć, wtenczas być może, że ziemianie pojąwszy wielkość strat ponoszonych przez niestosowne powierzanie swych majątków zarządowi nieodpowiednich ekonomów, byc może powtarzam zaprzestaliby tego, a takiem pismem więcéjby ten się przyczynił ogółowi, aniżeli wszystkie polemiki chemiczne, któremi nas tak szczodrze obdarzają teraz niedoświadczeni w zawodzie rolniczym młodzianie; niepojmujący nawet tego, że zarząd w gospodarstwie jako przy odpowiedniéj produkcji roślinnéj, zwierzęcéj i należytéj uprawie gruntu, do czystego zysku prowadzący za najważniejszą, a nawet za najpierwszą onego gałąź uważanym być winien, bo obchodzenia się z ludźmi, zdaje się, że chemja nauczyć niezdoła! Ale wracając się do ekonomów, to ci jeszcze szanowny

---

(a) Artykuł p. Romanowskiego w tym roku w korespondencie wychodzącym przy gazecie Warszawskiéj o służących umieszczony, a o ile się zdaje praktyczne wiadomości obejmujący, najlepiéj prawdę słów moich potwierdza.

panie mam honor oświadczyć, że każdą uwagę zrobioną przez praktycznego rolnika przyjmę z wdzięcznością i w odpowiedzi dłużnym niezostanę.

Pisałem w lutym 1853 roku.

Adam z Peplowa.

WYCHÓW, PIELĘGNOWANIE i CHODZENIE OKOŁO ZWIERZĄT DOMOWYCH.

A. *Ogólne uwagi nad wychowem i utrzymywaniem zwierząt domowych.*

(Dalszy ciąg).

15. Wszelka pasza zielona, ostrożnie dawana, nie jest zdrowiu szkodliwa; radzi się wszakże, aby też dawać pomiędzy paszę zieloną obroku, gdyż sama pasza zielona za wiele zabiera miejsca i niejako rozsadza. Przechodząc od suchéj paszy do zielonéj, trzeba dać koniom po kilka razy jagód jałowcowych i korzenia czerwonéj goryczki w porównych częściach, oraz więcéj soli jak zazwyczaj. Na paszę zieloną zalecają się szczególniéj: lucerna, esparseta, czerwona koniczyna i mięszanina z owsa, wyki i grochu. Wszelkiéj zieleniny nie należy kosić ani przed zachodem, ani po zachodzie słońca. Liście gruszkowe, dębowe, jesionowe i topolowe jest nie szkodliwe, a wierzbowe i kasztanowe wzmacniają nawet narzędzia trawienia. Bardzo zdrowy i pożywny jest też młody oset.

16. Konie mogą się toż i na pastwisku używić, ale przytém traci się wiele czasu, którenby do pracy użyc można.

17. Jak mało jeszcze po wsiach starają się o dobrą wodę dla koni, o tém można się, będąc w podróży po kilka razy na dzień przekonać. Trudno jest wierzyc, a wszelako jest prawda, iż niektórzy gospodarze mają za dobrą wodę dla koni w ściekach zebraną, choćby też nawet i z gnojówką była zmięszana. Ale ztąd też to pochodzi tyle chorób między biednemi końmi, co taką wodę pić muszą i taka ilość niezdatnych cherów.

Dobra woda dla koni jest rzeczna i wszelka płynąca, źródlana i stu dzienna, rozumie się, jeżeli źródła i studnie są w należytym utrzymane porządku. Mniéj dobra znajduje się w jeziorach, stawach (mianowicie, gdy nie mają znacznego odpływu) i w głębokich studniach. A najgorsza i zupełnie zła nawet jest woda ze śniegu, z lodu i taka, co się zbiera w rowach, w dołach i t. p., oraz w sadzawkach i stawach, nie mających najmniejszego odpływu. Pomnić trzeba i na to, że woda przez słońce zagrzana, nie wzmacnia koni ani ich orzeźwia, owszem osłabia je tylko. Średnio dobrą wodę poprawić można przez to, gdy się naleje w wielkie jakie naczynia i na działanie powietrza wystawi, a potém do sklarowanéj i stoczonéj doda cokolwiek soli i saletry.

r. Ilość codziennéj karmy dla konia.

Ilość dziennéj karmy stosuje się przedewszystkiem do wielkości konia i do rodzaju pracy, jaką wykonywa. Zważając na wielkość i uciążliwość pracy, nie dość jest, aby dać koniom więcéj, lecz zarazem i lepszéj karmy. W ogólności liczy się jeżeli szefel owsa 50 funtów waży:

1) na małego ogiera, w czasie gdy nie stanowi, 2 mace owsa i 6 funtów siana;

2) na wielkiego ogiera w czasie niestanowienia, 3 mace owsa i 6 funtów siana;

3) na ogiera, w czasie stanowienia klaczy, dodaje się po 1 do 2 mac owsa, albo 1 macę jęczmienia, albo też $\frac{1}{2}$ macy pszenicy;

4) na klacz płodną często po 1 macy owsa, aleza to po 25 do 30 funtów siana i słomy, a

5) na konia roboczego 2 do 5 mac owsa i 8 funtów siana. Jeżeli koń roboczy, jak to zazwyczaj bywa, jest średniéj wielkości, więc dostaje dziennie, jeżeli praca nie jest zbyt uciązliwa, jakiéjkolwiek karmy, wyrównywającéj 30 funtom siana w wartości paszy.

Liczy się daléj na 1 macę owsa $1\frac{1}{2}$ macy sieczki, na 1 macę jęczmienia żyta i grochu 2 mace sieczki, a na 1 macę podrobionych kartofli $1\frac{1}{2}$ macy sieczki.

Zwyczajny koń roboczy powinien dostać codzień 120 do 150 funtów paszy zielonéj. Ponieważ zaś taka ilość zbyt wiele potrzebuje miejsca, przeto że dobrze jest dla zdrowia koni, gdy zarazem i obroku dostaną. Z uwzględnieniem więc i tego cośmy dopiero wyłuszczyli, możnaby dzienną potrzebę karmy dla roboczego konia w następujący sposób ustanowić:

Przykład pierwszy:

Para konia średniego jest mierna, powinien zatém dostać dzienną karmę, wyrównywającą 30 funtom siana czyli wartości siana, z czego wypada:

3	mace owsa, równe	$20\frac{2}{3}$ funt.	= 30 funt.
$4\frac{1}{2}$	funt. słomy na sieczkę skrajanéj . .	$2\frac{1}{4}$ 〃	wartości
$7\frac{1}{12}$	〃 siana, równe	$7\frac{1}{12}$ 〃	siana;

albo:

$1\frac{1}{2}$	macy owsa, równe	$10\frac{1}{3}$ 〃	= 30 funt.
$2\frac{1}{4}$	〃 kartofli 〃	10 〃	wartości
6	funtów sieczki 〃	3 〃	siana
$6\frac{2}{3}$	〃 siana 〃	$6\frac{2}{3}$ 〃	

albo

$1\frac{1}{2}$	macy żyta, równe jakoby	21 〃	= 30 funt.
$2\frac{1}{4}$	funt. słomy na sieczkę, równe . . .	$1\frac{1}{8}$ 〃	wartości
$7\frac{7}{8}$	〃 siana, równe	$7\frac{7}{8}$ 〃	siana.

Przykład drugi:

Gdy robota jest uciążliwa, dostaje koń średniéj wielkości ilość paszy, wyrównywającéj 35 funtom wartości siana, można więc dać:

2	mace żyta, równe	28 funt.	= $35\frac{1}{2}$ funt.
4	funt. sieczki 〃	2 〃	wartości
$5\frac{1}{2}$	〃 siana 〃	$5\frac{1}{2}$ 〃	siana;

albo:

1	macę żyta, równą	14 〃	= 35 funt.
$1\frac{1}{2}$	macy owsa, równe	$10\frac{1}{3}$ 〃	wartości
4	funty słomy na sieczkę, równe . .	2 〃	siana;
$8\frac{2}{3}$	funtów siana, równe	$8\frac{2}{3}$ 〃	

albo:

3	mace owsa, równe	$20\frac{2}{3}$ 〃	= 35 funt.
$4\frac{1}{2}$	funt. sieczki 〃	$2\frac{1}{4}$ 〃	wartości
36	〃 zielonéj lucerny etc. równe . .	9 〃	siana.
$3\frac{1}{12}$	〃 siana, równe	$3\frac{1}{12}$ 〃	

W ogólności zaś wypośrodkuje się i ustanowi codzienną ilość karmy w takiéj mierze, aby przy niéj konie zawsze były dobréj tuszy, nie za tłuste, ani też za chude i słabe.

Często słychać to zdanie: że obliczanie karmy podług funtów, a nawet łótów, jest bezskuteczne, gdyż zwierzęta, choćby im się dało najwięcéj, nie obeżrą: ani nie opiją się nigdy za nadto, tak jak ludzie. Przeciw temu zdaniu atoli bardzo wymownie mówi doświadczenie, gdyż jest powszechnie wiadomo, że zwierzęta od niektórych gatunków paszy bardzo zachorować, a nawet i zdechnąć mogą. Znajomość wszakże wartości paszy i podług pewnych zasad oznaczonéj ilości jéj, ma właściwie tę wielką korzyść, iż można dać zwierzętom potrzebną do ich utrzymania i do wykonania swego celu karmę z natychmiastowym pożytkiem, bez wielu doświadczeń.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HANDÉL.

Gdańsk dnia 20 października 1853 roku.— Ze wszystkich punktów Anglji, głośne dochodzą skargi na czas dżdżysty i słotny, który niepozwala ani stojącego jeszcze w polu zebrać, ani też roli przyzwoicie pod ziarno uprawić. Pod wpływem takiego wrażenia spokojniejsze w przeszłym tygodniu targi, nowego nabrały życia i w ostatni poniedziałek 1 szyling na kwarterze wyżéj płacono. Telegraficzna zaś depesza z wczorajszego środowego targu nowe podniesienie od 1 do 2 szylingów zwiastuje, co tém większą ma wagę, że z pomyślnym wiatrem wielka masa okrętów przybiła jednocześnie do brzegów Anglji, a dowóz do Londynu pomiędzy największymi w ostatnich latach może się liczyć.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju	4,035	9,426	5,100	—	1,310	—	33,219.
z zagranicy	75,197	6,676	38,447	—	3,691	8,621	6,939.

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincjonalne wyraźne ożywienie okazywały. Szkockie szczególniéj, bo tam cała prawie pszenica jara niezabrana z pola w takiéj znajduje się kondycji, że dziś i kosztów zbioru niepokryje.

We Francji handel zbożowy podniósł się ze stagnacji, a ceny powszechnie od 1 do 2 franków na hektolitrze (25 garncy Warszawskich) przybrały.

Toż samo musimy powiedzieć o wszystkich tak portowych, jako i wewnętrznych Europejskich targach, zawsze regulujących się do pozycji handlu na placu Londyńskim i Paryzkim.

Obrót interesów na Gdańskiéj giełdzie nie był wielki, ale ceny w ostatnich dniach podniosły się i pomimo niezwyczajnéj wysokości takowych, wiele chęci do kupna widzieliśmy. Zapasy śpichrzowe znikają, a na zimę Gdańsk nadzwyczajnie małą zachowa rezerwę.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łasztów 193, ze śpichrza 232.

Płacono za łaszt wagi holl.		Guld. Prus.	korzec Warszawski. Rsr. kop.	Rsr. kop.
Pszenicy świeżéj	123 —125	565 —620	6 37½—	6 99
„	126 —128	615 —640	6 93½—	7 21½
ze śpichrza	125 —129	600 —655	6 76½—	7 38½
„	129 —131/2	645 —720	7 27½—	8 11½

Na 2 berlinkach, 68 tratwach, przebyło Toruń pszenicy łasztów 45, siemienia lnianego 5, belek sosnowych 22,737, dębowych 2,575, bali łasztów 121, klepek 218, opału sążni 160.

Wysokość wody w Toruniu stóp 5 cali 1.

Kursa Zamian: Londyn 3 miesięczne 198, Amsterdam 102, Hamburg 45¼.

Makowski Kendzior i comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy: (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetw. 1,295 pszenicy czetw. 1,530, jęczmienia czetwe. 707, owsa czetwe. 2,085, grochu polnego czetwe. 128, kaszy jęczmiennéj czetw 327, kartofli czetw. 1,125, siana pudów 13,362, słomy pudów 7,005.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 13 (25) października 1853 roku.		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Amsterdam 250 zł. H.	2 M.	—	—	—	—
Berlin 100 talarow	2 M.	93	15	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	—	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 M.	6	21	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg 100 rub sr.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	83	20	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały		5	15	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		88	5	—	—
Listy zastawne białe, drugiego okresu (oprócz kuponu)		—	—	—	—
za 100 zł.		14	50	—	—
Obligacje Udziałowe na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ Serje wylosowane		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—

Wartość Kuponu od Listów zastawnych kop. 20½

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 20 Października 1853 r. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 4½-proc.	98½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4-proc.	89¼	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5-proc.	—	96
„ lit. B. 200	—	—
Polskie Listy Zastawne	—	—
„ „ nowe	94	93
„ Obligacje Udziałowe 500 złotowe	89	—
„ „ 300-złotowe	—	—

W Drukarni J. Unger.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 13 (25) października 1853 r.— Cenzor, F. Sobieszczański.